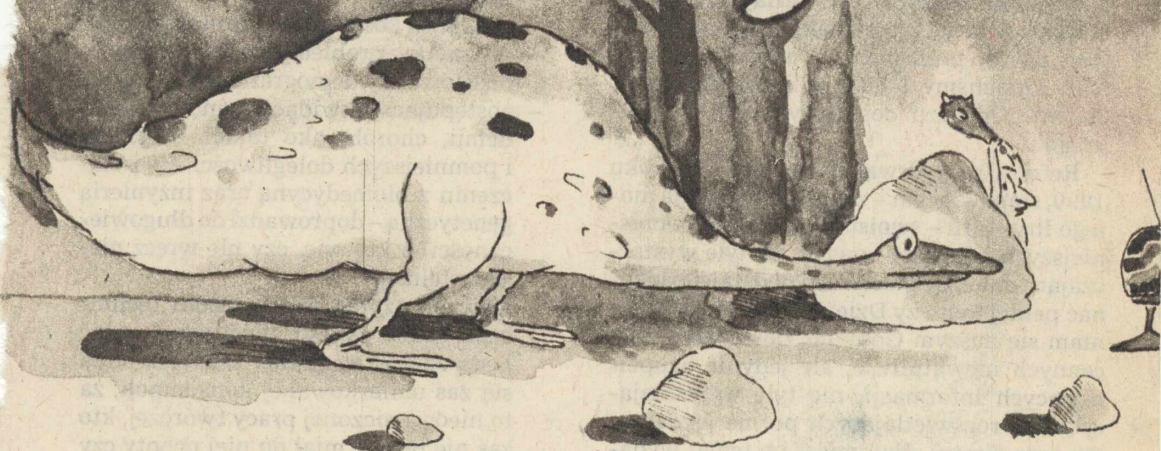


IMPLOZJA,
czyli przyczynki do no-
wej interpretacji wyda-
rzeń z okresu przełomu
II i III tysiąclecia, tak
zwanej pierwszej gene-
racji

IMPLOZJA



Napisał: Sławomir Mil

Ilustrował: Julian Bohdanowicz

(Stenogram drugiej części referatu wygłoszonego przez Wielce Oświeconego Abn Theystosa, członka Ligi Wiedzy, dyrektora rzeczywistego Instytutu Lat 1815–2340 na sympozjum „Synteza prehistorii w świetle najnowszych danych”, Albighast, 3114)

Szanowni Zgromadzeni, Dostojni Goście...

W pierwszej, przedstawionej wczoraj części mojego referatu zaprezentowałem syntetyczny przegląd dziejów naszej pracy-wilizacji w latach 1815–1990. Oparty było on zarówno na naszych własnych zasobach ar-

chiwalnych, jak i na danych udostępnionych nam przez Dostojnych Gości.

Jeszcze raz, jak wielu moich przedmówców, podkreślić muszę bezcenną dla nas pomoc z Ich strony. Oczywiście, jak każdy człowiek, winien Im jestem wdzięczność przede wszystkim za odrodzenie naszej cy-

wilizacji w ogóle, nie byłbym jednak naukowcem, gdybym nie uwypuklił szczególniego Ich wkładu właśnie w naszą, a więc i moją dziedzinę wiedzy. Dostarczone nam przez Nich dane, które z pełną naukową bezinteresownością zbierali przez całe tysiąclecia, pozwalają nam teraz na wypełnienie wielu luk naszej prehistorii, weryfikację rozlicznych hipotez (co, jak wiemy, doprowadziło do rewolucyjnego wręcz przewartościowania uznanych autorytetów) oraz odrzuczenia przeróżnych, arbitralnie – jak okazało się – przyjmowanych przez niektórych poglądów na nasze dzieje.

Pójdę tu jednak nieco dalej niż moi przedmówcy. Uważam tłumaczenie Gości, że udostępniają nam dane o naszej przeszłości dopiero, gdy utraciły one u Nich klauzulę tajności, za czystą uprzejmość. Nie może być przecież przypadkiem, że trafiają one do nas właśnie w momencie uznania pewnych okresów naszej prehistorii za nieodtwarzalne. Tak myśleliśmy i pogodziliśmy się z tym. A Oni? Od razu dostarczyli nam wszystkiego...

Referat mój urwałem wczoraj na roku 1990, stanowiącym – z punktu widzenia mojego Instytutu – swoistą cezurę. Z lat wcześniejszych mieliśmy bowiem na tyle wystarczające dane, by móc na ich podstawie dokonać pełnej Syntezy Dziejów; jeszcze raz kłaniam się naszym Gościom, dostarczyli nam cennych niewątpliwie, ale jedynie uzupełniających informacji, nie tyle wyjaśniających, co rozświetlających pewne wydarzenia tego okresu. Natomiast na temat wydarzeń lat późniejszych Instytut mój, że nie wspomnę już o innych, snuć mógł jedynie – raczej mniej niż bardziej trafne – przypuszczenia. Brak danych źródłowych z tego okresu był wręcz krytyczny. Moi koledzy z „późniejszych” instytutów wiedzą przecież, iż dopiero rok 2340 przynosi nam dane o najniższym uznawanym przez nas poziomie ufności (0,185). I dopiero teraz, dzięki Naszym Gościom, dowiedzieliśmy się praktycznie wszystkiego. Wiemy już teraz, że wszystkie nasze hipotezy, polemiki i kontrowersje były zupełnie bezprzedmiotowe. Wszystko rozegrało się zupełnie inaczej...

Przepraszam za przydługi może nieco wstęp; niezbędny jest on wszakże dla zrozumienia przyczyn odcienia się od naszych, do niedawna jeszcze głoszonych poglądów.

Przyznanie się do własnego błędu jest wszakże cnotą.

Uważam, że stan naszego społeczeństwa w roku 1990 pamiętają wszyscy zebrani. Poddałem go wczoraj wyczerpującej analizie i nie będę już do niej wracał. Zanim jednak przejdę do omawiania wydarzeń lat późniejszych, przedstawię wyobrażenia, jakie miała ówczesna ludzkość na temat swojej najbliższej, dziesięcioleciaми mierzonej przyszłości. Tworzone one były przez „myślicieli” czy też „przyszłościowców” bazujących na aktualnym stanie techniki, gospodarki i polityki oraz własnych subiektywnych ekstrapolacjach tegoż stanu.

A przyszłość widzieli w dwóch, krańcowo odmiennych wersjach:

1. Będzie dobrze, a kto wie czy nie jeszcze lepiej...
 - ludzkość stoi na progu wykładniczej ekspansji kosmicznej, która sama z siebie załatwi problemy surowcowe, żywnościowe czy demograficzne;
 - postępująca likwidacja pandemii, epidemii, chorób jako takich, a nawet i pomniejszych dolegliwości – w połączeniu z biomedycyną oraz inżynierią genetyczną – doprowadzi do długowieczności, a kto wie, czy nie wręcz nieśmiertelności;
 - niewyobrażalne wręcz środki techniczne, które rychło stworzymy, robić będą za nas wszystko, człowiek odda się zaś umiarkowanej konsumpcji, za to nieograniczonej pracy twórczej, kto zaś nie będzie miał do niej ochoty czy talentu – kontemplacji osiągnięć innych.
2. Będzie źle, a zapewne jeszcze gorzej...

Nic, tylko totalna zagłada, związana najprawdopodobniej z wojną nuklearną, względnie (co mniej prawdopodobne) z ostatecznym zniszczeniem środowiska naturalnego. Przyznać jednak trzeba, iż ostateczny efekt któregoś z tych zajęć stopniowano, najprawdopodobniej według stopnia wrodzonego optymizmu twórcy danej hipotezy, uważając, że albo:

 - nastąpi kres wszelkiego życia na Ziemi;
 - przetrwają tylko organizmy niższe (za szczególnie predysponowane uważano tu szczury, karaluchy tudzież mrówki), które, co niewykluczone, stworzą

z czasem nową, odmienną gatunkowo i kulturowo cywilizację;

- przetrwają także i niedobitki naszego gatunku, co będzie li tylko „rozmyciem” zagłady (tak zwane płynne przejście od racjonalizmu do kanibalizmu);
- człowiek jako gatunek przetrwa mimo wszystko, ale na skutek przyspieszonej ewolucji (mutacje) zmieni się tak, że aż przykro będzie na niego patrzeć.

Tak to wówczas koncyrowali sobie nasi przodkowie. A my? Ze wstydem muszę się przyznać, iż na bazie obu tych gałęzi hipotez powstały w naszym Instytucie dwie przeciwstawiające się sobie szkoły naukowe. Obie upatrywały prymitywny wręcz poziom naszej cywilizacji w roku 2340 jako pochodną jednej z dwóch możliwości. Przyjmowano zatem, iż albo ludzie odeszli od cywilizacji technicznej i świadomie zjednoczyli się z naturą, a pozorny regres technologiczny i populacyjny był świadomym wyborem, albo też ludzkość dopiero odradza się po wojnie nuklearnej. Trudno nam się dziwić. Cóż bowiem skonstatowaliśmy w roku 2340? Planetę pokrytą bujną roślinnością, pełną wszelkiego zwierza, a tylko gdzieniegdzie skromne osiedla ludzkie. Owszem, w stanie niczego sobie; żadnej dzikości, a wręcz przeciwnie – elementy wiedzy, kultury... Ale też i niepokojące akcenty: niechęć do środków technicznych, brak trwałych zapisów informacji, prymitywna medycyna, drewniane chaty kryte liśćmi...

Jeszcze „przedwczoraj” nie wiedzieliśmy co o tym myśleć (choć niektórzy myśleli, że wiedzą), wysnuwaliśmy coraz to nowe hipotezy; dziś wiemy już wszystko, dzięki Naszym Gościom, rzecz jasna.

Przypuszczano zatem na progu III Tysiąclecia, iż przyniesie ono WSZYSTKO ALBO NIC. A o tym, że może tylko trochę – niezależnie w którą stronę – nie pomyślał nikt. Tym bardziej my... Przyznaję to w imieniu swoim i naszego Instytutu. Konstruktywna samokrytyka powinna zawsze stanowić podstawowy składnik metodologii nauk! Nie wstydzimy się.

(po przerwie):

Synteza Dziejów lat 1990–2340 jest przedstawiona wraz z pełną dokumentacją w załączniku do mojego referatu, który znaleźć

można w materiałach Konferencji (tomy: XI, XII i XIII ss. 1–527), ograniczę się zatem w swoim referacie do perspektywicznego skrótu, ograniczającego się do opisu stanu ówczesnej „cywilizacji” w kolejnych dwudziestoleciami, rozpoczynając od roku 2000. Ewentualne wątpliwości wyjaśnimy sobie w trakcie dyskusji plenarnej. Zgoda?

(nie wyrażono sprzeciwów)

A zatem mamy rok...

2000 – Czołowe mocarstwa nadal balansują na krawędzi wojny. Armie pochłaniają większość dochodów narodowych i budżetów państw. Potencjał militarny zantagonizowanych stron jest w większości umieszczony na okołoziemskich orbitach (stamtąd najszybciej i najtaniej). Niemal każdej nocy można zaobserwować na niebie spektakularne efekty nuklearnych starć bezzałogowych obiektów kosmicznych. Uznawano się podówczas, że jakiegokolwiek starcia, dywersje, szpiegostwo satelitarne dopóki nie spowodują strat w ludziach, dopóty nie będą stanowić casus belli, a będą co najwyżej przedmiotem dyskusji odpowiednich MSZ-tów oraz publicznych pyskówek na forum tak zwanej ONZ.

2020 – Bezludna wojna. Inteligentne, szybko uczące się komputery ósmej generacji zawiadujące kosmicznymi środkami przenoszenia broni zajęły się już tylko wzajemnym zwalczaniem. To samo, w skali mikro, działo się na Ziemi – bezzałogowe samoloty, także łodzie podwodne i okręty walczyły ze sobą do ostatka. Ludźmi obsadzone dowództwa robiły dobrą minę do złej gry; czołowi stratedzy udawali tylko, że jeszcze nad czymś panują. Populacja ludzka sięgnęła szczytu – szacowano ją wówczas na 10 mld. Ale też: pierwsze nie kontrolowane pandemie w Trzecim Świecie. Lokalne starcia nuklearne tamże. Totalne skażenia środowiska – smog nad Europą i Ameryką Północną utrzymuje się w zasadzie bez przerwy. W dalekowschodniej Azji opada z rzadka.

2040 – Kres nakładów na zbrojenia. Nie wymyśli się już nic nowego, a jakby nawet, to będzie za drogo. Na orbitach także ustalił się stan równowagi; orbitalne komputery militarne zajęły się obroną własnego „stanu posiadania” (to znaczy minimum środków pozwalających na przynajmniej trzykrotne zniszczenie terytorium przeciwnika). Na Ziemi „otórbienie się” systemów, kres wszelkich rozmów i negocjacji. Wykładniczo postępujące skażenia środowiska – nieustający smog nad półkulą północną. Żywiolowo-żywnościowe klęski Trzeciego Świata spowodowały spadek populacji totalnej o prawie 35%. Bazy księżycowe utrzymują się już tylko z zapasów i regeneracji środków.

2060 – Pierwsze objawy „efektu cieplarnianego” (zanieczyszczenia atmosfery w takim stopniu, iż odbija ona wtórne promieniowanie ciepłe i zwraca je z powrotem ku powierzchni Ziemi): dżungla, pustynie, a przed nimi stepy przesuwają się powoli w kierunku biegunów. Topnieć zaczynają lodowce górskie oraz lody stref okołobiegunowych. Złagodzenie napięć między Systemami, spowodowane kresem walki o wpływy w Trzecim Świecie, który stał się już tylko obiektem bezzwrotnych pożyczek czy zapomóg. Surowce ich dawno już wyeksploatowano, rynek zbytu żaden, siła robocza – bezsilna. Kres badań kosmicznych – wielkie nakłady, zerowe efekty. Globalny kryzys ekonomiczny we wszystkich krajach „niezależnych”; brak energii, surowców i technologii. Pozostające w szcążkowym stanie środowisko naturalne po raz pierwszy od dwustu lat zaczyna „oddychać” – zahamowaniu uległo pogarszanie się warunków.

2080 – Mniejsza już z militariami i kosmosem (ostatnie SOS odebrano z Księżycy w 2077 – sami byli sobie winni, zaniedbali zespoły regeneracji i co? – że zaraz przyleci ziemska ekipa naprawcza? – idealści!), energii zaczęło brakować także w krajach r o z -

winiętych. Przyszło więc do pierwszych, tajnych i nieśmiałych prób rozbrajania głowic bojowych w celu energetycznego wykorzystania ich zawartości. A jako że głowice te lokowano najczęściej w zaprzyżnionych krajach ościennych, właśnie te kraje najbardziej ucierpiały na tych próbach. Smog opada, efekt cieplarniany utrzymuje się, populacja spada do 2 mld.

2100 – Początki „Wspólnego Systemu” – wymiana doświadczeń w rozbrajaniu głowic ulokowanych na własnym terytorium. Kres wydobywania ropy, węgla i pochodnych. Inne surowce – także tylko z odzysku. Coraz szybsze topnienie lodów – dawne niziny stają się szelfem. „Wędrowka Ludów”: exodus na tereny wyżynne. Kryzys ekonomiczny sięga dna – stopniowe przechodzenie na wymianę towarową. Przepowiadany niegdyś upadek pieniądza nastąpił prozaicznie: gdy kolekcjonerzy-numizmatycy zaczęli płacić w towarze mniej, niż nominalną wartość danego banknotu lub monety i znajdowali sprzedawców („Za studolarówkę z 2097 dają cztery dolary w towarze!”). Z braku części zamiennych „upada” coraz większa ilość linii technologicznych.

2120 – Globalne pandemie spowodowane brakiem środków medycznych, a przede wszystkim lekarstw. „Wspólny System”: konferencja naukowa – „Metodyka odzysku środków energetycznych wysłanych niegdyś w kosmos”. Efekt: fantastyka + pobożne życzenia. Ostateczne przejście na wymianę towarową. Upadek tradycyjnych środków tezauryzacji – metali i kamieni szlachetnych (nie posiadają żadnej wartości praktycznej).

2140 – „Wspólny System”: obrona tradycyjnych regionów rolniczych przed stepowaniem – prymitywne melioracje. Smog opada – ponowne obserwacje Księżycy i gwiazd. Kres zorganizowanej produkcji i techniki. Przejście na rzemiosło. Populacja = 1 mld.

- 2160 – Zanik środków łączności międzykontynentalnej, a więc i kres „Wspólnego Systemu”. Ustanie efektu cieplarnianego; za to coraz większy wpływ odradzania się środowiska naturalnego: dżungla sięga zwrotników, przed nią – pustynie i stepy. Pojawiają się pojedyncze egzemplarze gatunków dawno uznanych za wymarłe (tygrys bengalski, słoń afrykański, wampir tajlandzki).
- 2180 – Ostatnie próby utrzymywania państwowości przez dawne centra „cywilizacyjne”. Trzebieenie resztek Wielkich Lasów Północy – drewno „wszechsurowcem”. Wraz z zanikiem kontaktów międzykontynentalnych kres pandemii (jedynie drobne epidemie lokalne); ostatnia z nich – Grypa AXC – pochłonęła 32% populacji, wynoszącej wówczas 200 mln.
- 2200 – „Pierwsza Stabilizacja”: 100 mln ludzi zdaje się pozostawać we wzajemnej harmonii z Przyrodą – tyle może wyżywić Ziemia przy prymitywnym rolnictwie, łowiectwie i zbieractwie. Ostateczne ustalenie się linii brzegowej; Wszechocean sięga 250 metrów (dawniej określanych jako „nad poziomem morza”).
- 2220 – Ostateczne przejście z „kultury technicznej” na naturalną – ochrona źródeł pisanych i wszelkich resztek dawnej „świątyni”. Rozpad „precywilizacji” na izolowane ośrodki: na półkuli północnej jest ich ponad 500, na południowej około 40.
- 2240 – Kres „Pierwszej Stabilizacji” na skutek nacisku środowiska. Lasy strefy umiarkowanej zaczynają łączyć się z dżunglą zwrotnikową. Boom zoologiczny – żywiołowy rozwój wszelkich rodzin zwierząt. 20 mln ludzi w enklawach, z trudem utrzymywanych przed nacierającymi lasami.
- 2260 – Upadek rolnictwa: w roku 2263 w okręgu Kiruna zebrano mniej niż zasiano. Przejście na łowiectwo i zbieractwo będące jedynym, ale dostatecznym źródłem żywności. „Obrona Książ”: pleśń, grzyb i owady atakują resztki księgozbiorów.
- 2280 – 4 mln ludzi w walce ze środowiskiem. Odradzanie się medycyny – ziołolecznictwo. Stopniowy zanik ostatnich atawizmów – powszechnej umiętności czytania oraz matematyki wykraczającej poza arytmetykę liczb naturalnych.
- 2300 – Naturalny kres międzyośrodkowych walk o tereny łowieckie – zmniejsza się ilość ośrodków, wzrasta zatem dystans pomiędzy nimi. Renesans religii lokalnych (w zasadzie w każdym ośrodku panuje inny kult); kapłani jako ostatni przedstawiciele warstwy oświeconej – przechowują książki, potrafią je czytać, a nawet przekazać tę wiedzę potomkom.
- 2320 – Pierwsze zorganizowane „krucjaty” przeciw wszelkim „nienaturalnym” przedmiotom. Piętno sztucznego pochodzenia dyskwalifikuje każdy przedmiot. Metalowe wyroby, niezależnie od ich potencjalnej przydatności, padły ofiarą jako pierwsze. Szczęśliwie papier uznano za naturalny nośnik informacji, przetrwały więc w rodach kapłańskich także i niektóre źródła pisane.
- 2340 – WIOSKA GLOBALNA – czyli tak zwana „Druga Stabilizacja”. Rzeczywiście, 350 tys. ludzi rozmieszczonych w małych, kilkusetosobowych osiedlach wtopiło się w Przyrodę, aby przez kolejnych 600 lat pozostawać z nią w pełnej symbiozie...

A dalej wiemy już mniej więcej sami.

Podkreślić jednak muszę, że przedstawione fakty nie są już żadną wątpliwą hipotezą, mimo iż wielu z was skłania się ku tej koncepcji. Nie, to najczystsza PRAWDA, udostępniona nam przez, z daleka przybyłych, Szacownych Gości. I dyskutować tu nad nią nie będziemy. Owszem, przedstawiony przeze mnie przebieg wydarzeń nie wyczerpuje wszystkich danych, jakimi – dzięki Czciogodnym Gościom – dysponuje mój Instytut, a które, w miarę potrzeb, udostępnię w trakcie plenarnej dyskusji.

Ale to już może po kolejnej przerwie?...